Tekst gwarowy — Charcibałda 3

Autor: Halina Karaś

Tekst nagrała Ewa Elżbieta Mroczkowska, przepisała Monika Kresa, weryfikacja zapisu – Anna Sadłowska, Halina Karaś, wybór fragmentów i opracowanie – Halina Karaś. {smoothgallery image=F8713.jpg&title=Informatorka: Krystyna Mróz&caption=Informatorka: Krystyna Mróz}Informator: Krystyna Mróz, ur. w 1951 r. w Zdunku. Całe życie spędziła w rodzinnych okolicach: we wsiach Zdunek i Charcibałda. Rodzice pochodzili z tych dwóch pobliskich miejscowości, matka z Charcibałdy, ojciec ze Zdunka. Pani Krystyna pracuje wraz z mężem na roli, wychowują ośmioro dzieci. Nigdy ze swoich stron rodzinnych na dłużej nie wyjeżdżała {vm}T043.mp3|L{/vm}

Pogrzeby Na wsi pogrzeby to jek {tt}człowiek, mazurzenie, tu: cz > c, zanik wargowości w’ > ź w rezultacie asynchronicznej wymowy spółgłosek wargowych miękkich|cłoziek{/tt} umar na wsi, to jedni drugem wtedy pomogli, pomagali, bo łubrali, naojprzód pomagali teyz sąsiadzi, pomagali, sąsiadów wołali i przychodził jeden do drugiego i pomagał. Tedy psiersy ziecór sie móziło rózaniec, a wtedy no to jesce jek to wychodziło, cy on rano umer, cy on na ziecór umer, bo jek rano umer, to juz ziecór mozno było cało tamto urocystość pogrzebowo robzić, a jak na ziecór, to wtedy jesce sie to przekładało na drugi dzień, to wtedy juz cało zieś przysła i spsiewali, rózaniec mózili i w nocy wtedy tes jesce te jedzenie sie sykowało, kazdy sie najaot i znowu spsiewał, druga połowa tej urocystości pogrzebowej b□yła, no i wtedy zakończenie i kazdy posed do domu, na drugi dzień trzeba było przyść teys na wyprowadne tak samo tu wszy... ludzie przychodzili, wszyscy z całej wsi teys, jus jek chtóś nie móg to nie przysed do kościoła i do zioski wyprowadzali do krzyza, gdzie tam chto obok miał krzyza te pozegnanie, przeprosiny chtóś tam poziedział, i czy zmarłemu chto przebaoca, to sie przebaoca, bo to juz co tam, no i wtedy pojechali do kościoła i po tym pogrzebie wrócili wszyscy do domu i znowuz te jedzenie ta st□pa. Teras mózio st□pa, a przedtam to jedzenie kazdy mówził, kazdy jechał na jedzenie, zeby tam i no tak, rozaniec teyz zmózili i juz wtedy kazdy do domu. A teraoz, to mózio tero to wsystkie te części, jek ten zmarły jest tes jek wychodzi, ale juz ziecór nie dajo jeść, tylo stypa po pogrzebzie, po pochowunku wtedy, to tes różne tam te {tt}potrawy, samogłoska y wymawiana jak i, które jednak nie miękczy poprzedzajacej spółgłoski (północnopolskie zrównanie i z y)|potraw□{/tt}, no jak chto moze, tak sykuje i psiwo chto moze, niektórzy chto chco to i wódka wypsijo, to różnie jest i zakunco i i tam cy tylo tak pomódlo ten pacierz zmózio, „Ziecny odpocynek” i do domu, a jek jesce nieskończony rózaniec to mózio i wtedy i za trzy dni cy cóś tam jesce na niedziela zawse w tygodniu sie zmarłego pochowa, to wtedy jest w tygodniu tez przychodzo na rózaniec i kiedyś to nie dawali, a teraz juz później jak juz potym pochowunku za jakie dwa dni, trzy dni, a teraoz to tez ciasto, heirbaota, kawa, a jek chto co woli. Chto co ma, to dadzo i sie zje, zjedzo ludzie i pocęstujo sie i do domu kazdy idzie.